Nr. 93. **We Lwowie Niedziela dnia 3. Kwietnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka „drzwi otwartych".

Lwów 2. kwietnia.

Wzburzenie, które zapanowało w Anglji na widok tryumfów rosyjskich w Chinach, poczyna się uśmierzać. Praktyczny John Bull umie godzić się z koniecznością, z tem jednak zastrzeżeniem, aby z każdego obrotu rzeczy, tą koniecznością spowodowanego, wydobyć dla siebie jak najwięcej korzyści. W tym sensie właśnie przemawiał parę dni temu angielski podsekretarz stanu dla spraw kolonjalnych, Earl of Seibourn w londyńskim *Liberal Union Club'ie* i przy tej okazji wzbogacił żargon polityczny nowym terminem: „polityką drzwi otwartych". Wyszedł był z racjonalnego założenia, że żadna siła ludzka nie zdoła powstrzymać Rosji w zawojowaniu Mandżurji. Tak samo dla Anglji nie jest jakiemkolwiek upokorzeniem, iż ona nie może stanąć w poprzek drogi zaborom wszystkim na azjatyckim Wschodzie, jak z drugiej strony Rosja nie może czuć się zdesperowaną z powodu zajęcia Chartumu przez Anglję...

Samo w sobie jest to zapatrywanie szlachetnego Earla zupełnie słuszne. Wszelakoż przekonanie tego rodzaju zwolna jeno i bardzo zwolna toruje sobie drogę w umysłach Anglików, — jak wiadomo — przyzwyczajonych do tej pory, iż ich dyplomacja odgrywała zawsze pierwszą rolę w sprawach chińskich, obecnie zaś ta rola Rosji przypadła. Zagony angielskie w Afryce, w Egipcie i Sudanie, nie trwożą Rosji wcale i zimnem, obojętnem okiem spoglądają carscy politycy na zdobycze Wielkiej Brytanji w „czarnej krainie". Te mogą bliżej obchodzić tylko jej sprzymierzeńca, Francję. — Ponadto Selbourne liczył się widocznie z narodowym i handlowym duchem rodaków swoich, wypowiadając twierdzenie, że każde naruszenie praw Anglji w Chinach, musiałby rząd królowej Wiktorji uważać za *casus belli*. Lecz te prawa — dodał zaraz — nie zostały dotychczas w niczem naruszone, polityka „drzwi otwartych" trwa nietknięta, Anglja uzyskała już cenne kompensaty, w razie zaś potrzeby, uzyska ich jeszcze więcej... I oto punkt, na którym praktyczna polityka musi uciec się do największych choćby wysiłków.

Rosja — co już jest dzisiaj dla całego świata jasnem i widocznem — zmierza systematycznie do opanowania Północy państwa chińskiego w rozmiarach, przekraczających istotnie granicę najśmielszych oczekiwań i obaw najdalej idących. Wobec tego musi także Anglja rozszerzyć swoją sferę władzy na koszt państwa środka, ku czemu też rząd angielski wszystkie już poczynił zarządzenia. Przedewszystkiem zostaną obsadzone: jeden z portów chińskich, leżących niedalego Pekinu i Port Arthura, a potem kilka punktów strategicznych w dalszym promieniu od Hongkongu — czego Anglicy dokonają wynalezionym przez nich sposobem „dzierżawy". Później przyjdzie kolej na nowe jeszcze kompensacje dla Anglji, co wszystko poniekąd sparaliżuje gwałtowne wzmożenie się wpływów rosyjskich w Azji. Rozumie się samo przez się, że także Francja i Niemcy nie będą siedziały z założonemi rękami na widok takiej gospodarki Anglików i Rosjan w państwie niebieskiem, lecz również zażądają dla siebie jakiegoś „odszkodowania". To wszystko, co w Chinach mocarstwa europejskie mogą na razie zagarnąć, przejdzie wkrótce w ich posiadanie tak niewinną na pozór drogą wydzierżawienia. W ten zaś sposób Chiny za pomoc — udzieloną im w krytycznej chwili pogromu doznanego w wojnie z Japonją, — zapłacą Europie faktycznie.... swoją egzystencją. I będą ofiarą nowoochrzczonej polityki angielskiej: „drzwi otwartych". Politycy chińscy swego czasu, po ukończeniu wojny z Japonją, odrzucili proponowany im przez zwycięskiego sąsiada sojusz zaczepno-odporny, a dzisiaj muszą gorzko, ten błąd odpokutowywać. W najnowszych znów czasach Japonja zgłaszała się do Anglji z propozycją takiego sojuszu, lecz lord Salisbury również ją odrzucił. Skutkiem tego miała Japonja zwrócić się ostatecznie do Petersburga, tam też osiągnęła jakieś porozumienie i w ślad za tem uzyskała od Rosji pewne koncesje w Korei. Widocznie tedy zasada polityki „drzwi otwartych" i w Japonji znalazła dla siebie grunt i uznanie.

Listy ks. Stojałowskiego
do partji socjalno-demokratycznej.

II.

Broszura zaczyna się przedmową, podpisaną: komitet wydawniczy. Ktokolwiek wszakże zna styl i sposób mówienia p. Daszyńskiego, ten wie odrazu, że tak wstęp, jak cała broszura wyszła z pod pióra tego posła. Wstęp jest efektowny, zaczyna się od zarzutu, że po 10-letniej twardej i nieraz rozpaczliwej walce, „znalazł się ks. Stojałowski wreszcie w obozie ciemiężycieli ludu polskiego w Galicji. Dnia 12 listopada komenderował on głosami swoich — zresztą z braku świadomości dających się usprawiedliwić — sześciu wiernych posłów na ratunek hr. Badeniemu, dnia 13 listopada uzyskał za to zwolnienie od obu procesów, grożących mu w kraju, a w miesiąc potem już na bankiecie w Krakowie ściskał dłonie prastarych swoich wrogów i zawierał z nimi sojusz przeciwko jedynej, ostatniej obronie biednego ludu przeciwko socjalnej demokracji".

Ile nieprawdy w tym pierwszym ustępie! Przedewszystkiem nigdy nie znalazł się ks. Stojałowski w obozie „ciemiężycieli" ludu polskiego w Galicji; dnia 12 listopada nie ratowali posłowie włościańscy hr. Badeniego, ale stanęli po stronie większości słowiańskiej przeciw niemieckiej falandze. Nie za to zyskał zwolnienie ks. Stojałowski od procesów, ale z powodu zdjęcia klątwy przez Stolicę apostolską, wskutek czego i powody procesu odpadły. Wstęp ten broszury daje miarę, czem jest ona i jak się z prawdą zgadza.

W dalszym ciągu powiada wstęp broszury: „Publikujemy artykuły i listy ks. Stojałowskiego, pisane do socjalistów, aby okazać najpierw, że socjaliści bronili go od czasu klątwy nieustraszenie. Obowiązkiem socjalistów było zapobiedz rozzuchwaleniu się „inkwizycji" i wywiązali się oni z tego obowiązku znakomicie. Następnie winni jesteśmy całemu obozowi naszemu dostarczyć niejako historycznych dokumentów tych stosunków z ks. Stojałowskim. A w końcu chcemy uniemożliwić zdrajcy tak łatwe oszukiwanie publiczności przez to, że publikujemy jego własne poglądy na hr. Badeniego i na całą klikę rządzącą w kraju".

Doprawdy tyle przechwałek dziecinnych, tyle panicznego strachu mieści się w tych kilku wierszach, że trzeba się dziwić, iż autor, czy autorowie mogli tak napisaną broszurę puścić jako dokument publiczny. Uczynili to chyba zaślepieni złością. Marną przechwałką jest bowiem ów cały frazes o zwalczaniu „inkwizycji"; nie zwalczył jej obóz socjalny, tylko podróż do Rzymu ks. Stojałowskiego, który znowu tam nie po to pojechał, żeby przyznać się do „czerwonego sztandaru" i rzucić go pod nogi Ojcu świętemu, ale, żeby wyjaśnić swoje stanowisko, odwołać popełnione błędy, złożyć przyrzeczenie na przyszłość i uzyskać zniesienie klątwy. To zniesienie klątwy, to dopiero bolów ból dla partji socjalistycznej; w chwili pojednania z Rzymem, już ks. Stojałowski stracił dla niej wartość, bo stał się zwyczajnym „klechą". Zaś taką denuncjacją, jaka się mieści w słowach o owem zamiarze uniemożliwienia oszustw ks. Stojałowskiemu, brzydzimy się poprostu.

Przechodzimy do treści listów.

Pierwsza serja listów w broszurze, wydanej przez partję socjalno-demokratyczną, rozpoczyna się z rzuceniem klątwy na ks. Stojałowskiego. Są to krótkie listy, narzekające dość ostro na zabieranie po pocztach *Wieńca* i *Pszczółki*, oraz list do dra Lesera w Wiedniu z daty Cieszyn 26 sierpnia 1875 r., proszące o zajęcie się pod względem prawnym sprawą ks. Stojałowskiego; przyczem autor listu nie szczędzi pewnych komplementów dla Marxa i Lassala, podnosi wszakże wyraźnie, iż religja katolicka i „Kościół od wieków zabraniał li[illegible] wyzysku robotnika". Jest jeszcze drugi li[illegible] dra Lesera, w którym ks. Stojałowski z w[illegible] goryczą mówi o hr. Badenim. Rzeczywiście nawiść ta zaślepiała ks. Stojałowskiego i powód do niejednego błędnego z jego [illegible] kroku. Gdzieniegdzie są też wycieczki przeciw episkopatowi, to prawda, nie trzeba pamiętać, że płynęły mu one pod pióro wśród bardzo trudnych stosunków.

Druga serja listów [illegible]uje chwile, w których ks. Stojałowski [illegible] w więzieniu jasielskiem. Dziwny system postępowania ma p. Daszyński. Na czele tego rozdziału drukuje on rozstrzelonemi czcionkami, że „pojechał z aresztowanym ks. Stojałowskim aż do Tarnowa, gdzie wśród zbiegowiska księży na dworcu dodawał otuchy więźniowi i obiecał, że go nie opuści w niedoli". Bardzo pięknie zrobił p. Daszyński, ale po co to przypomina i wypomina. Jeżeli robił to z czystej miłości bliźniego, to dzisiaj tem przechwalać się nie powinien; jeżeli robił ze spekulacji politycznej, to chyba żałuje trudu, który go nie doprowadził do zamierzonego celu uczynienia niewolnika z ks. Stojałowskiego.

Z więzienia jasielskiego napisał ks. Stojałowski dwa listy do redakcji byłego *Dziennika Krakowskiego*, redagowanego przez Wilhelma(?) Feldmanna. Opisuje w tych listach ks. Stojałowski swoje przykre położenie; to samo czynią listy jego z więzienia w Jaśle, a w jednym z nich są całe ustępy, poświęcone ks. Pawłowi Sapieże, staroście, pisane z zacięciem humorystycznem; np. ustęp taki: „Miodem smaruje sobie język (ks. Sapieha), gdy mówi do chłopów; srebrem szuka judaszów, czasem bez skutku, a czasem ze skutkiem; kropidło ze święconą wodą trzyma dla księży i jezuitów; w żelazo uzbraja swoich wysłańców, po wsiach patrolujących, a czernidłem pisze fałszywe oskarżenia i bezprawne rozkazy". Za złe, bardzo złe, bierze broszura ks. Stojałowskiemu, że się znalazł na bankiecie włościańskim w Krakowie, któremu między innymi przewodniczył ks. Paweł Sapieha. Sformułowany w tej [illegible] przez p. Daszyńskiego zarzut, brzmi jak następuje: „Stojałowski przepijał ostatki swego honoru w toaście, który owego wieczora wygłaszał na cześć sojuszu ze swymi dawnymi ciemięzcami". Silne to wyrażenie, jak wiele innych w broszurze, ale zupełnie nieuzasadnione, albowiem na zjeździe słowiańskim nie przepijał ks. Stojałowski ostatków swego honoru, przeciwnie, powiedział słowa prawdy tym, co ludowi polskiemu nie dowierzają, wykazał, że lud ten ma poczucie polskości i z Niemcami nie pójdzie, a zakończył toastem na trwały i pomyślny rozwój braterstwa słowiańskiego w ręce posłów stronnictwa ludowego. To stanowisko ks. Stojałowskiego wytrąca z równowagi p. Daszyńskiego, którego cały kraj potępił, lud prawdziwy i robotnicy prawdziwi, za łączenie się z najbardziej wrogim dla nas od lat 1000 żywiołem.

Obchód Mickiewiczowski.

We czwartek wieczorem odbyło się we wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem dr. Maleckiego, ostatnie plenarne zebranie członków komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu mickiewiczowskiego we Lwowie i na prowincji. Pierwszy imieniem komisji uroczystościowej przemówił dr. Małachowski i uwiadomił zebranie, że cały program obchodu we Lwowie jest już zupełnie gotowy i że jedynie sprawa, tycząca się wybrania odpowiedniego miejsca pod pomnik wieszcza, nie jest załatwiona. Sprawą tą ma się zająć i załatwić ją najdalej do końca kwietnia — według czwartkowej uchwały rady miejskiej — osobna komisja pod przewodnictwem prezydjum miasta. Następnie p. Krechowiecki złożył sprawozdanie z czynności sekcji artystycznej i zapewnił, że dołożyła ona wszelkich starań, ażeby obchód wypadł jak najwspanialej. Sekcja artystyczna zajęła się w pierwszym rzędzie sprawą ułożenia kantaty uroczystościowej i w tym celu zaprosiła czternastu najwybitniejszych poetów polskich do napisania do niej słów. Z dadesłanych tych czternastu utworów miała sekcja wybrać utwór, najgodniej odpowiadający podniosłości uroczystej chwili, a Paderewski miał napisać do niego muzykę. Tymczasem z czternastu proszonych o współudział poetów nadesłali swoje utwory tylko Marja Konopnicka i Kazimierz Tetmajer, Paderewski zaś doniósł, że skutkiem słabości nie będzie mógł napisać muzyki do kantaty. Wtenczas sekcja artystyczna zwróciła się z prośbą do kompozytora lwowskiego Jana Galla, ażeby podjął się napisania kantaty i do Stanisława Niewiadomskiego, ażeby napisał pieśń na chór męski. Obaj kompozytorowie przyrzekli jak najchętniej swój współudział. Co się tyczy przedstawienia uroczystego w teatrze lwowskim, w drugim dniu „tygodnia Mickiewiczewskiego" — to przedstawioną zostanie nowa sztuka Zygmunta Sarneckie, osnuta na tle życia poety. W części muzycznej weźmie udział p. Aleksander Bandrowski.

W dalszym ciągu zabrał głos w imieniu komisji odczytowej p. Próchnicki. Komisja postarała się o urządzenie uroczystości mickiewiczowskich w jedenastu szkołach lwowskich. Punkt środkowy tych uroczystości stanowić będą przemówienia o życiu i działalności wieszcza.

Ożywioną dyskusję wywołały kilkakrotne nużące wszystkich przemówienia p. Frylinga. Mówca postawił mianowicie następujące wnioski: 1. Komitet uprasza pp. dr. Maleckiego i dr. Pilata, ażeby udali się do marszałka krajowego z prośbą, aby otworzył cały obchód mickiewiczowski przemową w imieniu kraju i 2. aby w teatrze odbyło się oprócz uroczystego przedstawienia wieczornego (dnia 22. b. m.) także i uroczyste przedstawienie popołudniowe dla klas uboższych i młodzieży po cenach zniżonych, a w części bezpłatnych. W odpowiedzi na wniosek drugi zapewnił dr. Bandrowski, że dyrekcja teatru urządzi przedstawienia uroczyste nietylko w niedzielę po południu i wieczorem, lecz także w sobotę, poniedziałek i wtorek.

Co się tyczy wniosku pierwszego, to po wyjaśnieniu dr. Maleckiego uchwalono go w tej zmodyfikowanej formie, że należy w porozumieniu z marszałkiem prosić któregoś z członków wydziału krajowego, ażeby wygłosił mowę inauguracyjną imieniem kraju.

Na wniosek dr. Dzięedzielewicza dokonano następnie na miejsce nieobecnego we Lwowie p. Belzy wyboru pierwszego sekretarza, którym został p. Stanisław Pepłowski. Drugim sekretarzem jest dr. Bronisław Gubrynowicz. Do sekretarjatu mają się odtąd zgłaszać wszyscy ci, którzy chcą zasięgnąć jakichś informacyj, dotyczących obchodu Mickiewiczowskiego lub też pragną zasięgnąć porady.

W dalszym ciągu uwiadomił dr. Pilat zebranie, że popularny życiorys jest już w druku, i że ukaże się najdalej za dwa tygodnie. W dniach uroczystości rozdane również zostaną w 20.000 egzemplarzy pomiędzy lud i dziatwę podobizny Mickiewicza *in octavo*, a medale pamiątkowe, wykonane w mennicy francuskiej — wedle planu p. Szymanowskiego — będą sprzedawane po bardzo niskich cenach. W sprawie tych popularnych życiorysów poety i wizerunków przemawiali dr. Krczek i Bandrowski. Obaj twierdzili, że nakład tych wydawnictw jest bardzo mały i że należałoby go podnieść. W tym celu należałoby — według dr. Krczeka — porozumieć się z komitetami prowincjonalnymi, wiele każdy z nich zamawia egzemplarzy i za jaką cenę. Stanowczego nic nie uchwalono.

Ostatecznie przyszła na porządek dzienny sprawa pomnika Mickiewicza. Dr. Ćwikliński, przemawiający imieniem komisji pomnikowej, uwiadomił zebranie, że komisja ta zgodziła się na to, ażeby wystawić we Lwowie nie pomnik, lecz kolumnę Mickiewicza, a to z tego powodu, że w ogóle z pomnikami się nam nie szczęści i że zresztą, kolumna prędzej przyjdzie do skutku, aniżeli pomnik. W sprawie tej przemawiali dr. Małachowski, p. Krechowiecki i referent. P. Krechowiecki, po wywodach zdążających do wykazania większej korzyści z wystawienia kolumny niż posągu, postawił wniosek, ażeby co do kolumny komitet zostawił jej wykonawcom zupełną swobodę, nakładając jednak na nich warunek, że ma ona być pod każdym względem „dziełem sztuki". Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie. Dr. Małachowski uwiadomił zgromadzenie, że pewna osoba z Krakowa, która nie chce być wymienioną, wyznacza na cel budowy „pomnika" kwotę 1000 zł., poczem dr. Malecki zamknął posiedzenie komitetu.

Kronika niedzielna.

(Towarzystwo opieki nad lokatorami. — Lwowscy kamienicznicy. — Charakterystyczny djalog objaśniający wiele rzeczy i niektóre inne. — Schody we Lwowie. — Osobne państewko we Lwowie i co się z niego otrzymuje. — Kamienicznicy lwowscy i dzieci.)

Słyszałem, że w pewnych sferach podniesiona została myśl założenia towarzystwa opieki nad lokatorami...

Gdzie indziej — zapewne — byłoby to może wyskokiem jakiejś drażliwości, ale u nas we Lwowie, doprawdy, jeśli powstała taka myśl, to opiera się o faktyczną potrzebę ochrony interesów ludzi, od których się wymaga wszystkiego, a daje się tylko to, czego już im dać nie można.

Gdzieindziej, np. w Warszawie lokator zajmujący mieszkanie przez dłuższy czas wie o tem, że jak tylko okazuje się potrzeba, odnowią mu z gruntu wszystkie pokoje począwszy od zmiany tapetów, lub odświeżenia ścian olejno malowanych aż do wszelkich reparacyj tyczących się czystości, gospodarstwa, wygody, a nawet komfortu. Rok rocznie, pod jesień, zdun, którego we Lwowie nazywają zwykle kaflarzem, zjawia się w Warszawie w każdem mieszkaniu z polecenia właściciela kamienicy i na koszt jego dokonywa naprawy pieców. U nas we Lwowie nic się podobnego nie dzieje. Lwowscy kamienicznicy jeśli mieszkania nieco odnawiają, to tylko przy zmianie lokatorów i to odbywa się właściwie wtedy zamazywanie plam, zalepianie dziur, lub zasłanianie przezierającej na ścianach wilgoci — ale o gruntownem odnowieniu mowy niema. Szanowny kamienicznik lwowski w tym kierunku daje tylko zawsze odczepnego i to wtedy, gdy mieszkanie stoi nienajęte, a trafia się lokator, bo gdy mieszkasz już, a gospodarz zwącha, że nie masz zamiaru wyprowadzać się, to prędzej przekonasz pijanego, że jest pijany, aniżeli lwowskiego kamienicznika o potrzebie czystości tam, gdzie jest brudno.

— Ja nie mam nic — proszę pana dobrodzieja, mówi taki kamienicznik — przeciwko odnowieniu, ale pan dobrodziej będzie łaskaw zrobić to swoim kosztem, bo przecież nie ja będę z tego korzystał, tylko pan dobrodziej.

— Ale przecież to pański dom!...

— Właściwie, to nie mój dom — to moich szanownych lokatorów.

— Ale, panie kochany, na całym świecie tak jest, że właściciel obowiązany reperować i odnawiać mieszkania...

— Tak, może jest na świecie — ale proszę pana, co u nas za świat! Taki to świat! Boże kochany!... A bo to na świecie gdzie płacą takie podatki, jak u nas we Lwowie. Jako żywo nie może być, boby świat przepadł z kretesem!...

— Wie pan co? możeby lokatorowie i garderobę sprawiali panu?...

— Ta, nie jestto takie uciążliwe, bo tylko byłaby składka na dziadka...

— No to już i kuchni nie prowadźcie, bo lokatorowie powinni was żywić...

— Na tobym się nie zgodził, bo ja nie mogę tak wszystkiego jadać...

— Panie kochany! żarty na stronę! ale bój się pan Boga! też schody u nas tak wychodzone, że niedługo zęby będziemy wybijać, nogi łamać — trzeba przecież te schody jakoś uregulować...

— A to już proszę pana gospodarz temu nie winien, bo któż te schody wydeptał, jeżeli nie lokatorowie...

— Więc i schody mamy panu sprawiać?...

— Ja tego nie mówię, ale powiadam, że to nie moja wina — zresztą, proszę pana, ludzie dla przyjemności pną się po stromych górach i wychodzi im to na zdrowie... Kto wie, czy moi szanowni lokatorowie nie dla tego tak zdrowe i pięknie wyglądają... A proszę pana — o, na ten przykład u mego znajomego Krupy. — Schody panie froterowane, na nich chodniki kocowe, a jakże!... Tymczasem co rok proszę pana ma pogrzeb. Co rok umiera w jego domu jakiś lokator. U mnie proszę pana ani pamiętam, kiedy był pogrzeb... Co szanowny pan myśli — po wygodnych schodach łatwiej śmierci przyjść i capnąć kogo...

Schody... We Lwowie schody... Z wyjątkiem stosunkowo małej liczby domów nowych i to na ulicach pryncypalnych, gdzie schody posiadają fizjonomję, przedsionków czystych i z pewną elegancją utrzymywanych w przeważnej części kamienic lwowskich schody są brudne, zabłocone i zniszczone.

Gmach teatralny, tak nazwany hr. Skarbka, część jego mieszkalna, okalająca scenę i ubikacje teatralne, posiadają takie schody, że w katakumbach są daleko wygodniejsze i bezpieczniejsze. Przez szereg lat o konserwowaniu tych schodów nie myślał nigdy zarząd skarbkowskiej fundacji, tem mniej teraz będzie o tem myśleć dzierżawca gmachu. Jaki pomysłowy przedsiębiorca mógłby zrobić interes. Gdyby za tanią opłatą, omijając schody, lokatorowie gmachu skarbkowskiego dostawali się do swoich mieszkań za pomocą windy, choćby w zwykłych łozinowych koszach, to z pewnością z parę tysięcy ludzi codzieńby się windowało, zamiast wdzierać się po tych skarbkowskich schodach, dziurawiąc buty i mając w perspektywie, jeśli nie zwichnięcie nogi, to przynajmniej oblanie, w najlepszym razie wodą z konewek, a najczęściej czemś z szaflików, które kuchenne sylfidy z pewnym nawet wdziękiem i zręcznością mobilizują po gankach i schodach skarbkowskiego gmachu.

Gmach skarbkowski, to jakby inne państewko we Lwowie. Ma ono swoją autonomję, swoje zwyczaje i swój klimat, a przytem tak odrębną atmosferę, że rodzi się w niej wszystko, co... nie potrzeba.

Zauważono też powszechnie, że stały mieszkaniec gmachu skarbkowskiego, jeżeli dłuższy czas tam mieszka, wyrabia w sobie specjalny zmysł powonienia. Właściwie, powonienie tępieje u niego i z czasem zatraca uczucie różnicy pomiędzy tem czego pachnie, a co nie pachnie...

Wracając do kamieniczników lwowskich — zapewne mało komu wiadomo, że panuje wśród nich dzieciofebja. Nie jest to choroba, lecz niestawanie pewnych instynktów, balansujących pomiędzy człowiekiem cywilizowanym, a barbarzyńca, którego nierzadko „kołtun" galicyjski, jest uosobieniem.

Cóż to jest tedy ta dzieciofobja?...

Oto, coraz częściej we Lwowie przy oglądaniu mieszkania, kamienicznik lub oprowadzający z jego polecenia, zapytuje słodko:

— A czy dzieci są:

— A bo co?...

— Bo jeśli są, to takim „partjom" mieszkania tu nie wynajmujemy...

— A pan się wcale nie rodził, tylko pana tak już gotowego znaleźli?

— Nie — proszę pana, tylko ja z dziećmi nie wynajmuję...

— Więc gdzie się ma dzieci podziewać?

— To do mnie nie należy.

— Przepraszam pana, — a pan ma dzieci?...

— Miałem — poumierały.

— O, to dobrze zrobiły...

— Dlaczego?

— Boby się musiały wstydzić, że mają takiego ojca...

Do najrozmaitszego rodzaju „kwestyj", które trapią galicyjskie stosunki — kto wie, czy niezadługo nie przybędzie „kwestja", gdzie lokatorowie we Lwowie mają podziewać swoje dzieci, gdy właściciele domów co raz dziksze zdradzają instynkta dzieciofobji.

Jasa Bogdaniec.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3. kwietnia.

O godz. 4. popołudniu walne zgromadzenie „Ogniwa.“

O godz. $7^1/_2$ wiecz. w domu narodnym koncert „Lutni“, w kasynie miejskiem wieczorek Fiszera.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna Hauptmana; wieczorem „Tannhäuser“, opera Wagnera.

Przed pół wiekiem. W Brzeżanach i Stryju liczne zjazdy okolicznej szlachty, która wspólnie z miastami przystępuje do formowania gwardji narodowej. W Tarnowie, Stanisławowie, Samborze, uroczyste dziękczynne nabożeństwa. W Stryju witano tryumfalnie uwolnionego z lwowskich więzień Debelowskiego.

Jenerał Colomb ogłasza stan oblężenia w Poznaniu.

Wiadomości osobiste. Ks. Eustachy Sanguszko udzielać będzie pożegnalnych posłuchań w poniedziałek o godz. 11 przed południem w wielkiej sali namiestnictwa.

Kalendarz. Niedziela (3.): Ryszarda bisk. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 27.

Mianowania. Namiestnik zamianował sierżanta 24 pułku piechoty Artura de Szyklossy Gludovicsa, wachmistrza żandarmerji Antoniego Chechlińskiego i wachmistrza 4 pułku ułanów Seweryna Władysława Tokarskiego kancelistami namiestnictwa i przeznaczył Chechlińskiego do Żydaczowa, a Tokarskiego do Krosna.

Z armji. Pułkownik 30. pp. Stanisław Ocetkiewicz został przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności charakter jenerała brygady *ad honores* i order żelaznej korony III. kl. Komendantem 30. pp. mianowany pułkownik Wilhelm Schlemüller.

Dla palaczy. Z dniem 1. bm. trafiki specjalne sprzedawać będą 21 nowych gatunków prawdziwych cygar hawańskich. Dalej będą w tych trafikach sprzedawane egipskie papierosy „Iris“ z fabryki braci Kyriazi w Kairze, natomiast wycofane zostały ze sprzedaży papierosy „Jockey Club.“ Z dniem 1. bm. zostały zniżone ceny papierosów: „En A'Ala“, „A'Ala“, „Yaká“ i „Grubek.“

Dymisja marszałka. *Przegląd* donosi: Pogłoski o ustąpieniu Stanisława Badeniego z posady marszałka trwają dalej zarówno w Wiedniu, jak i we Lwowie. Ale gdy z początku powodu do tego przewidywanego ustąpienia szukano w osobistym stosunku marszałka do nowego namiestnika, później z kolei przytaczano, że sfery dworskie nie życzą sobie żadnego z Badenich na jakimkolwiek wybitnym posterunku, to teraz podają następujący powód. Oto lewica niemiecka miała zażądać od hr. Thuna, aby p. Dawida Abrahamowicza przeniósł do izby panów, gdyż znienawidzonego dawnego prezydenta nie chce więcej widzieć w izbie. Hr. Thun miał zaproponować p. Dawidowi Abrahamowiczowi przejście do izby panów, aliści p. Abrahamowicz za nic w świecie nie chciał się na to zgodzić. Naówczas poczęto z Wiednia suggestjonować marszałkowi Badeniemu, że wypada, aby się podał do dymisji, a to w tym celu, żeby posterunek marszałka krajowego, ofiarować p. Dawidowi Abrahamowiczowi i tak w sposób arcymisterny zadość uczynić żądaniu lewicy. Oczywiście, że wszystko to jest zupełnem zmyśleniem i niesmaczną plotką.

Rocznica Mickiewiczowska. Posiedzenie komisji pomnikowej centr. komitetu Mickiewiczowskiego we Lwowie, odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem na uniwersytecie.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“ odbyło się wczoraj o godzinie dwunastej w południe w sali ratuszowej. Towarzystwo to rozwija się z każdym rokiem, z każdym dniem niemal pomyślniej. I tak liczba członków w sekcji męskiej wynosi 82 wieczystych, 1962 zwyczajnych, w sekcji dam: 12 wieczystych, 382 zwyczajnych i jednego wspierającego. Ogółem więc wzrosła ona w r. 1897 o 194. Wczorajszemu zgromadzeniu przewodniczył w zastępstwie ks. E. Sanguszki marszałek krajowy hr. St. Badeni. Z porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania wydziału za r. 1897, poczem jednogłośnie uchwalono wydziałowi wotum ufności. Przystąpiono do wyboru uzupełniającego dwóch członków wydziału, którymi zostali prezydent Tchorznicki, a w miejsce opuszczającego Lwów ks. Sanguszki nowy namiestnik hr. L. Piniński.

„Plombowane worki“. Kto chce się przekonać naocznie, że plombowane worki z węglem kamiennym istotnie dają „zupełną gwarancję“ co do ilości zawartego w nich węgla, niech się przejdzie wieczorem między godziną 5 a $6^1/_2$, ulicą Leona Sapiehy. W tym czasie można widzieć wózki, naładowane workami węgla kamiennego, (pochodzącego najczęściej z różnych żydowskich składów węgla), zaprzężone w jednego konia, a obsługiwane przez dwóch ludzi, z których jeden powozi, a drugi siedząc z tyłu na wózku, niby pilnuje. Ale w jaki sposób pilnuje? Oto za pomocą odpowiedniego przyrządu rozwiązuje worki i wyciąga z nich po kilka kawałków węgla, które następnie wrzuca do własnego worka. Po dokonanej manipulacji znowu worki zawiązuje, plombuje i przywozi je do domu „nienaruszone“, „plombowane“. Konsument dziwi się nieco za małej objętości worków, ale rozważywszy, że przecież „co plombowane, to plombowane“, daje jeszcze złodziejom na piwo za zniesienie węgla do piwnicy.

Deputację rębaczy, składającą się z socjalistów Przyjemskiego i Nawrockiego, która udała się do Wiednia celem wyjednania u ministra sprawiedliwości dra Rubera zakazu wysyłania aresztantów na roboty po za obręb gmachu więziennego, przyjął przed kilku dniami minister sprawiedliwości. Po wysłuchaniu prośby deputatów, których prowadził poseł Daszyński, zapewnił ich minister, że sprawę przez nich poruszoną, poleci dokładnie zbadać i jak najprawdopodobniej uczyni ich prośbie zadość.

Z uniwersytetu. P. Jan Markiewicz, rodem z Dynowa w Galicji, otrzymał dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

O mandat poselski z małych posiadłości Tarnopol-Zbaraż-Trembowla, złożony przez namiestnika hr. Pinińskiego, postanowił starać się po raz już drugi radykał ruski, Szmygier. Pan ten jest synem wójta z Roznoszyniec i od kilkunastu już lat jest studentem medycyny w Krakowie. Dowiedziawszy się o złożeniu mandatu przez hr. Pinińskiego rzucił w kąt książki i pojechał do Zbaraża, ażeby sobie przygotować grunt.

Okradzenie poczty. Piszą do nas: W nocy z dnia 28, marca rb. włamali się złodzieje, czyniąc otwór w murze pod oknem, do kancelarji pocztowej w Muchaczu (stacja kolejowa Skawce, pow. wadowicki) i zabrali z kasy gotówkę 61 zł. 54 ct. Mimo, iż rabusie przetrząśli wszystko i porozrzucali, frachty zaś potargali, nie zabrali przecież nadesłanego listu pieniężnego, w którym się znajdowało 392 marek, a na który widocznie nie zwrócili uwagi, szukając gotówki. Szczęściem, że tego samego wieczora pocztmistrz tamtejszy p. Łagosz odesłał do dyrekcji poczt we Lwowie 200 zł., gdyż szkoda byłaby większą.

Morderstwo w Czchowie. Bartłomiej Goleniec, umierając wydziedziczył trzech swoich synów z pierwszego swego małżeństwa, ponieważ ci go okradali i bili, realność zaś swoją, tj. dom z gruntem wartości około 800 zł. zapisał synowi z drugiego małżeństwa, Wojciechowi i jego matce Marji. Po śmierci ojca, starsi synowie gospodarstwo owładnęli gwałtem, a macochę wypędzili. Ta ostatnia wyszedłszy powtórnie za mąż, za Rojkowskiego, wiodła spór o posiadanie spadku zapisanego jej i synowi przez zmarłego Goleńca i w jesieni roku 1896 komisja sądowa grunt w jej posiadanie oddała. Zaledwie jednak komisja odjechała, już Szczepan Goleniec wprowadził się napowrót do domu. Gdy więc komisja powtórnie oddała własność Rojkowskiej w posiadanie, ta nie widząc innego ratunku, dom sprzedała, a nabywca dom rozebrał i materjał zabrał, Rojkowska zaś szukała schronienia na komornem u sąsiadów. Z wiosną 1897 r. grunt obsiewała Rojkowska, większą jedną część obsiewał Szczepan, który w jesieni zebrał plon cały. Z tego powodu postanowiła Rojkowska część swoją sprzedać, a część gruntu syna wydzierżawić, aby tym sposobem uniknąć samowoli pasierba. W sprawie intabulacji wybrała się Rojkowska do Brzeska, ale więcej już do domu nie wróciła. Podejrzenie oczywiście padło na Szczepana Goleńca, że to on macochę usunął z tego świata. Rojkowską widział ostatni M. Pachociński w lesie czchowskim. Zarządzono przeto poszukiwania. Przeszło 300 ludzi i kilku żandarmów nie mogli jednak znaleść zamordowanej, a jedynie znaleziono trochę frendzli i guzik od kaftanika. Wydelegowano komisję sądową z Krakowa, a mianowicie sędziego śledczego p. adjunkta Klimeckiego, przed którym Goleniec rzeczywiście przyznał się do zbrodni, a zarazem wskazał miejsce, gdzie Rojkowska była pogrzebana. Zwłoki zostały tedy odszukane dnia 18. z. m., a miały na sobie ślady uduszenia, oraz wszystkie żebra i mostek połamane, a tak zręcznie pochowane, że nikt nie byłby w stanie domyśleć się miejca zagrzebania, gdyż miejce to zalesiono drzewkami i zręcznie mchem pokryto i to tak łudząco, że znajdujący się na śledztwie żandarmi na grobie zamordowanej spożywali śniadanie. Szczepan Goleniec przyznał się wreszcie do popełnionego morderstwa, twierdząc atoli, że do tej zbrodni namówił go 80-letni Stanisław Grabkowski i że ten głównie dusił Rojkowską. Grabkowski natomiast przeczy, aby brał udział w morderstwie, przyznał jednak, że pomagał pochować zamordowaną i miejsce to sam zalesił drzewkami.

Wiec rolników, zwołany do Krzywczy nad Sanem na ubiegły wtorek uchwalił: 1. Wysłać do koła polskiego wiedeńskiego telegram z żądaniem, aby koło wymogło na rządzie podwyższenie funduszu zapomogowego dla włościan galicyjskich dotkniętych klęską nieurodzaju; 2. wnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych petycję o zarządzenie, iżby opusty podatkowe już w tym roku udzielono od bieżącego podatku, a podatek sam ściągano dopiero w jesieni; 3. domagać się przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich od ognia.

Nawiązując do broszury, rozrzuconej po powiecie przemyskim, a zachęcającej chłopów do ogólnego bezrobocia przed żniwami, dr. Czaykowski wykazał, jak straszne skutki miałby taki strejk dla samych chłopów, dał za przykład Bukowinę, w której skutkiem zeszłorocznego strejku panuje głód i tyfus głodowy, i objaśnił, kto to podobne broszury w świat puszcza, że mianowicie są to ludzie, którzy pragną w powszechnej zawierusze nałowić ryb dla siebie.

Z Horodenki donoszą nam: Już w jesieni r. z. dzięki staraniom p. starościny Strasserowej i grona pań uzbierane w drodze składek 200 zł., za które zakupiono i rozdano odzież ubogiej dziatwie szkolnej, zaś dnia 26. marca odbył się u nas na ten sam cel również staraniem starościny wieczór deklamacyjno-wokalno-muzyczny, który przyniósł czystego dochodu około 70 zł., do czego znaczniejszym datkiem przyczyniła się p. Helena br. Romaszkanowa.

Krwawy dramat. Z Charkowa donoszą: We wsi Stepanówka powiatu putywelskiego rozegrał się krwawy dramat. Włościanin Teodor Naumenko zabił toporem żonę, troje dzieci (dziesięcio, sześcio i dwuletnie), oraz sąsiada Rajdenkę, a nadto zadał ciężkie rany szwagrowej Bondarenkowej. Okoliczności zbrodni nakazują przypuszczać, iż Naumenko popadł w obłąkanie. Zapaliwszy przed wizerunkami świętych trzy świece, rozkazał rozebrać się synom i sam się rozebrał, poczem zamordował modlących się synów i leżącą w kołysce córkę, a następnie żonę, szwagrową i sąsiada, kiedy ci nadbiegli.

Zakazanie występów. Od kilku lat popisywały się na scenach tingeltanglów różnych stolic słynne siostry Barrison. Występy ich rzekomo muzykalne i choreograficzne odznaczały się bezwstydem do ostatecznych granic posuniętym. Następnie „siostry“, zerwawszy spółkę, szukały szczęścia pojedyńczo. Oburzające występy Leny Barrison w Kolonji wywołały petycję, wniesioną do pruskiej izby poselskiej, z żądaniem, aby spowodowała rząd do zakazania tego zgorszenia we wszystkich miastach monarchji pruskiej. Komisja petycyjna izby poszła dalej od powyższego żądania i uchwaliła obecnie domagać się od rządu, aby Lonę Barrison, jako cudzoziemkę, wydalił zupełnie z granic państwa. Jeszcze przed załatwienietem tej sprawy przybyła Barrison do Berlina, gdzie jednak ministerstwo spraw wewnętrznych nie pozwoliło jej popisywać się publicznie.

Śmierć klakiera. Podczas przedstawienia „Śpiewaków z Norymbergi“ Wagnera w nadwornej operze w Wiedniu zmarł przed trzema dniami nagle w bocznem *foyer* teatru były naczelny klakier, Jakób Schöntag, pozostawiając przeszło sto tysięcy majątku. Schöntag miał lat 64 i był kawalerem. Przybył on do Wiednia przed 40tu laty. Początkowo marzył o poświęceniu się zawodowi muzycznemu, środki materjalne nie pozwoliły mu jednak na to i został klakierem w teatrze. Karjerę w tym z konieczności obranym zawodzie zawdzięczał olbrzymim swym rękom i ręce te dały mu majątek. Od czasu otwarcia nowej opery dworskiej zajmował Schöntag stałe miejsce na galerji i stanowił żywą kronikę teatru. Posiadał dokładne daty o wszystkich więcej interesujących przedstawieniach, obsadach, gościnnych występach i t. p. Dyrektor Mahler zniósł instytucję klakierów. Był to dla Schöntaga cios, który stał się też jednym z powodów jego śmierci. — Schöntag opisywał nieraz z wielkim humorem, jaki będzie jego pogrzeb. „Żaden z artystów — mówił on — nie pójdzie za moim karawanem z obawy, by ludzie nie powiedzieli, że klakierowi zawdzięcza swoje powodzenie“.

Wiadomości osobiste. Ks. Eustachy Sanguszko powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitali księcia Sanguszkę: marszałek kraju hr. Badeni i prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowani kanonicznie: ks. Wincenty Zbiegniewicz na probostwo w Radenicach, ks. Andrzej Żegleń na probostwo w Tuliglowach i ks. Gracjan Szklarski na probostwo w Warzycach. Przeniesieni: ks. Wojciech Giemza, administrator w Radenicach na posadę wikarego do Jasła, ks. Walenty Litwin z Tuliglów do Dukli, ks. Michał Wołczański z Warzyc na administratora do Michałówki.

L'amore desperato. Romeowski ten żywioł stał się powodem dramatu, którego piąty akt został popsuty przez to, iż „on“ — nie umiał dobrze strzelać. Rzecz miała miejsce onegdaj. Nauczyciel ludowy ze szkoły św. Anny, p. G., miał stosunek miłosny z młodą panienką. Nie był on widocznie usłany różami, gdyż p. G. postanowił uwieńczyć go zastrzeleniem kochanki, a potem siebie. Onegdaj popołudniu o godzinie $^1/_2$4 istotnie p. G. w mieszkaniu swojem przy ulicy Panny Marji Śnieżnej strzelił do narzeczonej i trafił ją w skroń, następnie zaś wypalił sobie w pierś z rewolweru. Oba strzały nie odniosły zamierzonego skutku. Pierwszy oślizgnął się o kość czołową tak, że tylko przeciął skórę i zostawi po sobie bardzo nieestetyczną bliznę — drugi pociągnął za sobą poważniejsze skutki, mianowicie zranił p. G. ciężko, ale nie śmiertelnie. Czy strzał, wymierzony do owej panienki, był za jej zgodą, czy też miał cechy morderstwa, tego na razie nie zdołaliśmy stwierdzić. Na miejscu wypadku zjawił się dość wcześnie jeden z ajentów policyjnych, a wkrótce potem zbadaniem sprawy zajął się komisarz, p. Hołowiecki.

Przy tej sposobności musimy wyrazić żal, że medycy dyżurni stacji ratunkowej nie odznaczają się zbytnią uprzejmością i zupełnie niepotrzebnie bawią się w jakichś cenzorów, rozstrzygających, co się nadaje do publikacji w dziennikach, a co nie.

Komisarjat dzielnicy I., mieszczący się dotychczas w zupełnie nieodpowiedniej lokalności domu przy łaźni Ducheńskiego, przeniesiony został obecnie do kamienicy przy ulicy Zimorowicza l. 3 (kamienica narożna).

---

* **Odczyt.** W poniedziałek 4. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się staraniem stow. nauczycielek odczyt prof. dr. J. Nusbauma p. t. „Symbioza w świecie organicznym.“ Dochód przeznaczony na budowę schroniska dla nauczycielek. Ceny miejsc: fotel 1 zł., krzesło 50 ct., wstęp 25 ct. Bilety są do nabycia w biurze stow. nauczycielek, w księgarni p. Seyfartha, w dzień odczytu przy kasie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego nauczyciela nadesłali w dalszym ciągu pp.: M. i S. 1 zł., Rysiewiczowa z Rawy 1 zł. 20 ct., Prenumerator z Rzeszowa 50 ct., Zielińska z Wietrzychowiec 1 zł., M. Krupański z Bukaczowiec 1 łz.

Zmarli:

Eleonora Stefanja Zabierzowska, uczennica IV. kursu seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, w 19 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon atopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktac G. Hauptmana; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera; jutro w poniedziałek składane przedstawienie: „Konfederaci barscy“ (akt II.), „Halka“ (akt II.), „Damy i huzary“ (akt II.), „Powrót taty“, opera-ballada Henryka Jareckiego; we wtorek „Widma“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena; w środę „Robert djabel“, opera w 5 aktach Mayerbeera; we czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Podręcznik w krótkim zarysie chemji ogólnej i technologji cukru opracował Jan Bigoszt, respicjent skarbowy; I. część chemja (nieorganiczna i organiczna), II. część cukrownictwo. Z 113 rycinami i 20 tablicami, Kraków, nakładem autora. Leży przed nami spora książka, obejmująca 176 stronic wielkiej ósemki, wydana pod względem technicznym, że się tak wyrazimy, po europejsku, a ze względu na skromne stanowisko społeczne autora, będąca prawdziwie białym krukiem na półkach księgarskich, między fachową literaturą, pisaną przez osobistości, ozdobione akademickim stopniem doktora. Pomimo tego, a może właśnie dlatego, zaimponował nam p. Bigoszt niezwykłą swoją odwagą, a śmiało można rzec w tym wypadku, że szczęście tylko odważnym sprzyja. Nie będziemy się tu wdawać w fachową ocenę tego podręcznika, ho zdanie swe co do jego wartości fachowcy orzekli, zanim jeszcze opuścił prasy drukarskie; powiemy tylko, że książka p. Bigoszta może zająć godnie miejsce obok innych już wydanych dzieł tego rodzaju w innych gałęziach wiedzy, potrzebnej przy składaniu egzaminów z podatku konsumcyjnego i że ułatwić może znakomicie korzystającym z niej słuchaczom poznanie przedmiotu, o którym traktuje. Objaśniające tekst ryciny i tablice, przyczyniają się niemało do jasności wykładu, opracowanego przystępnie i zrozumiale, a podnieść tu jeszcze należy że autor pracował jedynie na podstawie obcych źródeł, bo dzieł tego rodzaju w języku polskim dotychczas nie posiadamy. Jedno, co moglibyśmy zarzucić temu dziełu, to język nieco zaniedbany i pozbawiony tego poloru literackiego, jaki jest do pewnego stopnia wymagany od autorów, puszczających się na głębsze wody. Ale gdy p. Bigoszt sam w przedmowie powiada, że: „wydaniem tego podręcznika nie stworzyłem w rzeczywistości nic nowego, lecz o ile na to moja skromna wiedza zezwalała mi, zużytkowałem podręczny materjał cennych zdobyczy nauki, opracowując takowy w języku ojczystym i popularnym wykładzie. Niechajże zatem niektóre błędy i braki tej nadzwyczaj żmudnej pracy, doznają łagodnej krytyki, której uczciwym chęciom i wytrwałej pracy dla dobra ogółu, nawet skromnym siłom odmówić się nie powinno“ — więc i my dalecy jesteśmy od surowego sądzenia tej istotnie żmudnej i niewdzięcznej pracy w szczegółach. Ponieważ jednak pewni jesteśmy, że dzieło p. Bigoszta nie będzie ostatniem, jakie wyjdzie z pod jego pióra, o ile mu ciężka praca zawodowa na to pozwoli, dlatego mamy prawo od niego wymagać tego, czegobyśmy nie wymagali od profana, lub od dyletanta piszącego dla popisu jedynie. Witając ukazanie się tego podręcznika, jako jeden z objawów dodatnich ruchu umysłowego w korpusie straży skarbowej w Galicji, życzymy p. Bigosztowi szczęścia i powodzenia w dalszej pracy na polu fachowej literatury.

Konkurs kółka literackiego. W Czytelni akademickiej dnia 24 marca nastąpiło na posiedzeniu kółka literackiego ogłoszenie wyniku konkursu. Ogółem nadesłano 58 utworów, z tego 42 wierszy a 16 nowel. Podwójną pierwszą nagrodę po 10 koron przyznano wierszom: „Wizja“ godło § 1292 Pow. ks. ust. cyw. autor Zdzisław Dębicki i „Przy fortepianie“ godło „Cieszę się i boję, bo kocham“ autor J. N. Podczaszy (Jan Schenk). Drugą nagrodę przyznano sonetowi „Renaissance“ (Jan Schenk) i wierszom „Trjolety“ i „Fragment“ (Zdzisław Art.); trzecią nagrodę przyznano sonetowi „Halucynacja“ (Jan Schenk), oraz wierszom „Z nadmorskich skał“ (Józef Ruffer) i „Pragnę“ (Józef Ruffer).

Co do noweli, to pierwszą nagrodę w kwocie 20 koron przyznano noweli „Ksiądz Płozek“ autor Zdzisław Dębicki; drugą nagrodę 10 koron nowela „W pensjonarskiej sypialni“ autor Józef Okołowicz; trzecią nagrodę otrzymał Józef Ruffer za nowelę pt. „Chory“. Nadesłane utwory konkursowe nie nagrodzone odbierać można u sekretarza kółka literackiego Kajetana Golczewskiego codziennie w Czytelni akademickiej w południe.

Z literatury ruskiej. P. Leon Łopatyński, dyrektor teatru ruskiego, napisał nową komedję p. t. „Konkurs na męża.“

Otrzymujemy następujące pismo: Opracowując obecnie życie i prace Walentego Chłędowskiego, znanego pisarza i wydawcy *Halicsanina*, upraszam uprzejmie wszystkich, którzyby mogli mi dostarczyć czyto niedrukowanych jeszcze utworów Chłędowskiego, czyto materjałów dotyczących jego życia, ażeby zechcieli łaskawie udzielić mi tych rzeczy do literackiego użytku. Po ukończeniu pracy zwrócę je natychmiast z podziękowaniem i w całości. *Dr. Bronisław Czarnik*, wicekustosz zakładu nar. im. Ossolińskich.

Portrety Mickiewicza. W celu rozpowszechnienia pomiędzy najszersze warstwy ludowe portretów Mickiewicza, dla upamiętnienia roku jubileuszowego, wydał zakład litograficzny p. Miziewicza w Kołomyi tanie reprodukcje podobizny wieszcza według obrazu Horowitza. Reprodukcje te nader udatne, na małych kartonach, są wydane w trzech odmianach, jedna niekolorowana, inne trzy w rozmaity sposób kolorowane. Zalecić je można lokalnym komitetom obchodowym do nabywania, celem rozdawania pomiędzy uczestników obchodu. Odznaczają się wielką taniością, gdyż sto sztuk są w cenie (według odmian kolorowanych) pomiędzy 2 zł. a 4 zł.

Rada państwa.

Na posiedzeniu koła chrzecjańsko-ludowego (klubu ks. Stojałowskiego) uchwalono żądać otwarcia granicy szląskiej dla nierogacizny i bydła galicyjskiego, następnie upomnieć się o podwyższenie płacy dla robotników kolejowych, upomnieć się o ograniczenie czasu służby dziennej dla zwrotniczych przy kolejach i postawić wniosek, by z Austrji podobnie wydalano Niemców poddanych pruskich, jak to czynią Prusacy z poddanymi austrjackimi.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 2. kwietnia. *(Z izby posłów)*. P. br. Wojciech Dzieduszycki przestrzega przed osądzaniem całego narodu na podstawie opinji wypowiedzianej przez niektóre osoby. P. Okuniewski, który oświadcza się przeciw rozszerzeniu autonomji, znalazł w sejmie galicyjskim tylko jednego jedynego towarzysza. Mowca odpiera zarzuty Okuniewskiego i wykazuje, iż zupełnie kłamliwemi były jego wywody o ucisku w Galicji ruskiego języka i ruskiego narodu. Dalej polemizował mowca z p. Mengerem, który cytował wprawdzie cytaty z broszury mowcy, ale cytował je rozmyślnie przekręcone.

Posła Daszyńskiego — ciągnął dalej p. Dzieduszycki — można znaleść po stronie dawnej zjednoczonej lewicy zawsze ilekroć razy chodzi o chęć zburzenia parlamentu i konstytucji i zachwiania państwem. Z drugiej strony lewicę znaleść można przy jego boku zawsze, kiedy chodzi o zaatakowanie t. zw. szlachciców i Galicji.

Mowca zbija w obszernym wywodzie każdą z napaści Daszyńskiego. O skargach podniesionych na urzędników galicyjskich mowca nic mówić nie może, gdyż nie jest o tem szczegółowo poinformowany, ale tak jak koło polskie dawniej, gdy pojawiły się skargi na urzędników, wezwało rząd porzedni, aby te skargi jak najdokładniej i najsurowiej zbadał, aby nie było nawet cienia podejrzeń, tak samo dziś koło polskie wzywa rząd teraźniejszy, aby sprawę jak najdokładniej zbadał, a potem izbę zawiadomił, czy podniesione przez p. Daszyńskiego zarzuty oparte były na prawdzie, czy też zaczerpnął on je ze swej bujnej fantazji. Przeprowadzenie ścisłych dochodzeń leży w interesie rządu, kraju, parlamentu, wolności i ludności.

Ci panowie, którzy ustawicznie sami przy każdej sposobności chwytają się broni teroryzmu, każdy środek, który właśnie chce ukrócić ten terroryzm niezgodny z pojęciem wolności obywatelskiej, nazywają zamachem na wolność obywatelską. Tymczasem jak oni rozumieją tę wolność? Gdy piekarzy, którzy nie chcieli strejkować w Krakowie, towarzysze p. Daszyńskiego obili kijami, to nie był to teroryzm, to nie było ograniczenie wolności obywatelskiej. Ale gdyby tam był znalazł się policjant i był nie dozwolił bić biednych piekarzy, chcących zarobić na chleb powszedni, wówczas p. Daszyński i jego towarzysze podnieśliby szalony hałas przeciw temu teroryzmowi, nazwaliby to wmieszanie się policji w celu obrony napadniętych despotyzmem i gwałtem. (Wesołość).

Burmistrza pewnego miasta i posła sejmowego podczas wyborów napadnięto i ciężko pobito. Tak on, jak i jego przyjaciele mieli ze sobą rewolwery, ale ponieważ nie chcieli strzelać do ludu, który był podburzony przez agitatorów, zostali sami ciężko pobici.

Byłoby bardzo pożądanem, gdyby opozycja wzięła do ręki statystykę, aby się z niej dowiedzieć, jaki skutek uwieńczy jej dążenia i usiłowania w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. My nie chcemy gwałtownego przewrotu, my w naszych programach powiedzieliśmy, że chcemy spełnienia naszych żądań tylko na drodze prawa. Myśmy konstytucji nie stwarzali, ale chcemy ją zmienić tylko w drodze konstytucyjnej. Wy atoli (zwrócony do lewicy) stworzyliście tę konstytucję, ona wam przyznaje najszersze prawa, jakie tylko są możliwe, a wy mimo to dziś pracujecie tu nad tem, aby dzieło to zburzyć. Lekkomyślność jest za łagodnem wyrażeniem na określenie waszego dziś postępowania.

Wszystko, co po zburzeniu konstytucji przyjść będzie mogło, będzie dla was nie lepszem lecz gorszem, dlatego ja — mówi p. Dzieduszycki — mogę zakończyć swe przemówienie temi samemi słowy, jak prezes koła p. Jaworski. Przy zachowaniu naszego autonomicznego stanowiska, oświadczamy, iż usłyszawszy w programie rządu, że chce on umożliwić parlamentarne życie i sprowadzić takie stosunki, aby normalna, spokojna praca dla dobra państwa i ludów była możliwą, będziemy rząd w tym kierunku ze wszystkich sił popierali. Kto zaś te usiłowania rządu i nasze zniweczy, ten musi przyjąć na siebie odpowiedzialność za ekonomiczną i polityczną krzywdę, którą wyrządza państwu i ludom w niem zamieszkałym. (oklaski).

Następnym mowcą był p. Winkowski (ludowiec). Mowa jego była wyłącznie prawie polemiką z ks. Stojałowskim. Ks. Stojałowski — rzekł — nie był skazany za czyny, które popełnił w obronie interesów ludu, lecz za sprzeniewierzenie pieniędzy chłopskich w jego ręce złożonych.

Ks. Stojałowski woła: To jest bezczelne kłamstwo.

P. Winkowski. A ja raz jeszcze powtarzam swoje obwinienie.

Ks. Stojałowski. Jesteś pan niepoprawnym łgarzem.

P. Winkowski. Pan nie możesz mnie obrazić, jesteś pan nędzną figurą.

P. Daszyński do ks. Stojałowskiego: Siedź pan cicho! własnymi pana listami udowodnię ci, że w polityce masz mocno zbrukane ręce.

W tym tonie długo toczy się utarczka między Winkowskim, Stojałowskim i Daszyńskim.

W końcu wreszcie dr. Winkowski wyjaśniał jakie życzenia stawiają do rządu chłopi galicyjscy i skarżył się na nadużycia urzędników przy wyborach.

Ostatni w dyskusji nad programowem oświadczeniem rządu zabierał głos p. Wolan.

Nastąpiły faktyczne sprostowania.

P. Demel odpiera zarzut ks. Stojałowskiego o stronniczości sędziów przysięgłych w Cieszynie.

P. Daszyński prostuje cały szereg wywodów p. Wolfa.

Ks. Stojałowski w odpowiedzi p. Demlowi raz jeszcze powtarza swój zarzut, iż sędziowie przysięgli w Cieszynie byli stronniczymi. W odpowiedzi na zarzuty Winkowskiego twierdzi, iż był wskutek wpływów politycznych, skazany za sprzeniewierzenie, ale później został od winy uwolniony.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek komisji budżetowej w sprawie petycyj o pomoc dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Komisja — jak wiadomo — wnosi, aby wszystkie te petycje przekazano rządowi z poleceniem, aby je dokładnie zbadał i zaraz po świętach zażądał od izby potrzebnych kredytów na pomoc dla ludności. Wniosek ten po krótkiej dyskusji uchwalono.

Długa dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem p. Wolfa w sprawie konfiskaty pewnej interpelacji, przedrukowanej w jednem z pism. P. Wolf, widocznie dlatego, że nie ma Schoenerera w izbie, przemawia spokojnie, wniosek swój stylizuje parlamentarnie, bez wszelkich wycieczek przeciw komukolwiek i mówi, iż spodziewa się, że wniosek jego poprą wszystkie stronnictwa, które chcą ochrony praw parlamentu. Zrzeka się bezzwłocznej rozprawy nad swym wnioskiem.

Wniosek jednogłośnie poparto.

Następnie przychodzą pod obrady podobne wnioski w tych samych sprawach pp. Verkaufa i Hohenburgera. We wnioskach tych wnioskodawcy w ostry sposób uderzają na prokuratora w wiedeńskim sądzie krajowym Bobiesa, który konfiskatę jednej interpelacji motywował w ten sposób, iż niektórzy posłowie drogi wnoszenia interpelacyj w izbie używają jako furtki do zaznajamiania publiczności ze skonfiskowanymi artykułami. W izbie całej widać znaki oburzenia.

Wnioski przyjęto wszystkimi głosami przeciw 3. Hr. Falkenhayn ostentacyjnie nie powstał, lecz pozostał, siedząc na swem miejscu, za co z lewicy spadł na niego grad obelg.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne 20. kwietnia o godz. ½11 rano.

Wiedeń 2. kwietnia. W *Wiener Ztg.* pojawił się reskrypt cesarski zwołujący delegacje na dzień 9. maja br. do Pesztu.

Wiedeń 2. kwietnia *(Komisja dla spraw językowych.)* Na zwołanej na 20. bm. poświątecznej sesji izby, wybrany zostanie za zgodą wszystkich stronnictw wydział dla sprawy językowej. Komisja ta będzie prawdopodobnie nieustającą, ale jest możliwość, że izba podczas sesji delegacyjnej będzie formalnie odroczoną, więc i zwyczajne komisje będą mogły odbywać posiedzenia. Umiarkowane stronnictwa lewicy zaniechają na razie obstrukcji, o ile komisja ta przystąpi natychmiast do pracy, nie idzie za tem jednak, aby stronnictwa te głosowały za budżetem lub ugodą węgierską, nie mając pewności, że uchwalona przez komisję ustawa językowa uwzględniać będzie ich życzenia.

Chwilowe zawieszenie obstrukcji umożliwi spokojne obradowanie nad wnioskami nagłymi w sprawie oskarżenia ministrów i innymi.

Praga 2. kwietnia. *(Ustawa językowa?)* *Politik* dowiaduje się, jakoby hr. Thun zaraz po świętach miał zamiar przedłożyć izbie ustawę językową, celem zniesienia rozporządzeń językowych.

Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną, gdyż rząd w tej sprawie oczekuje na inicjatywę ze strony wybrać się mającej komisji.

Praga 2. kwietnia. *(Prawica a stronnictwo katolicko-ludowe).* *Politik* donosi, iż na prawicy jest usposobienie przygnębione wskutek tego, że stronnictwo katolicko-ludowe co chwila grozi wystąpieniem, a w każdym razie nie będzie szło razem z większością w sprawie *legis Falkenhayn*.

Nadto *Politik* wątpi czy Polacy i Czesi zgodzą się na uchwalenie t. zw. *Rahmengesetz*, tj. zasadniczej ustawy państwowej, w ramach której każdy kraj u siebie, stosownie do panujących w nim stosunków, będzie mógł uregulować kwestję językową.

Wiedeń 2. kwietnia. *(Wspólny budżet).* Jutro przybywają tu prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy, minister skarbu Lukacs i minister Fejervary w sprawie narad nad wspólnym budżetem.

Wiedeń 2. kwietnia. *(Z koła polskiego),* Koło polskie obbyło dziś przed południem posiedzenie poufne w sprawie ks. Stojałowskiego.

Wieczorem daje Koło bankiet na cześć hr. Pinińskiego.

Praga 2. kwietnia. *Politik* pisze: Ostatnie zajścia w łonie prawicy powinny skłonić Czechów, aby dobrze zastanowili się nad tem, czy ze względu na oświadczenie klubu katolicko-ludowego o „tymczasowem pozostaniu w związku prawicy" będzie prawica posiadała zawsze jeszcze dość siły, aby przystąpić do pozytywnej pracy.

Kandydatura p. Kramarza na przewodniczącego komisji budżetowej upadła tylko wskutek oporu stronnictwa katolicko-ludowego. Chciało ono wybrać na przewodniczącego p. Kathreina, a gdy reszta przewódców stronnictw prawicy kandydaturę tę odrzuciła, wówczas reprezentanci katolickiego stronnictwa ludowego oświadczyli, iż nie będą głosowali za Kramarzem, który jest dla lewicy *persona ingrata*.

Wskutek tego oświadczenia p. Kramarz zrzekł się kandydatury, a przewodniczącym komisji wybrano p. Żaczka. Wprawdzie po wyborze tym dr. Engel imieniem Czechów oświadczył, iż czynią oni po raz ostatni ustępstwo dla katolickiego stronnictwa ludowego, ale niech się stronnictwa większości zastanowią, czy podobne protesty wystarczą, aby na przyszłość stosunek stronnictwa katolicko-ludowego do reszty stronnictw większości ułożył się pomyślniej.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Waszyngton 2 kwietnia. Komisja senatu dla spraw zagranicznych nie przedłoży swego referatu o kwestji kubańskiej zapewne wcześniej, jak w poniedziałek. Niektórzy członkowie komisji oświadczyli, iż komisja obradując jest poinformowana jak najdokładniej o rokowaniach rządu Stanów Zjednoczonych z rządem Hiszpanji. W rokowaniach tych jako główny warunek postawione jest ogłoszenie niezawisłości Kuby. Prezydent Mac Kinley wprost oświadczył Hiszpanji, iż szukanie porozumienia na innej podstawie nie doprowadziłoby do żadnego rezultatu.

Waszyngton 2 kwietnia. Wczoraj poseł amerykański przy dworze hiszpańskim jenerał Woodford zawiadomił telegraficznie rząd swój, że marszałek hiszpański Blanco postanowił w zachodnich prowincjach Kuby znieść przepisy o t. zw. *concentrados*, t. j. o ludności wiejskiej, zamkniętej w miastach.

Rząd hiszpański dał marszałkowi Blancowi do rozporządzenia 3 miljony pesetów na pomoc ludności wiejskiej przy rozpoczęciu prac w polu.

Rząd hiszpański chętnie przyjmie współudział Stanów Zjednoczonych przy niesieniu pomocy ludności dotkniętej klęskami i proponuje, aby sprawę pokojowego załatwienia zatargu między Stanami a Hiszpanją w sprawie Kuby pozostawiono parlamentowi kubańskiemu. Bez współudziału tego parlamentu Hiszpanja nie będzie mogła powziąć ostatecznej decyzji. Hiszpanja chętnie zaniecha wszelkich kroków wojennych na wyspie, jeśli tego powstańcy sami zażądają.

Londyn 2 kwietnia. Biuro Dalziela donosi z Waszyngtonu, że Hiszpanja przed dwoma dniami zgadzała się zupełnie opuścić Kubę za 200 miljonów dolarów, lecz prezydent rządu powstańczego margrabia Santa Lucia, któremu zakomunikowano tę wiadomość z Waszyngtonu, nie przyjął tego warunku. Tu uważają to doniesienie za zmyślone.

Biuro Reutera donosi z Keywestu (portu we Florydzie), że pod Matanzasem na Kubie żołnierze hiszpańscy wpadli w zasadzkę, mianowicie zajęli podminowaną przez powstańców fermę. Wskutek wybuchu miny zginęło ich 71, rannych zaś jest 59.

Madryt 2. kwietnia. Kubański rząd lokalny wystosował do prezydenta Mac-Kinleya za pośrednictwem posła hiszpańskiego w Waszyngtonie adres, w którym stwierdza, że powstańcy stanowią mniejszość ludności Kuby, większość zaś stanowią autonomiści, mimo to jednak zewnętrzne wpływy nie dopuszczają do tego, aby ten rząd lokalny wżył się, a jednak zapewniłby on krajowi szczęście pod zwierzchniczą władzą Hiszpanji. Autorowie apelują do poczucia sprawiedliwości Mac-Kinleya i proszą go, aby nie dopuścił do tego, by pod pretekstem niepodległości narzucano krajowi rząd, który byłby jego ruiną.

Ajencja „Fabre'a" zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby rząd hiszpański skłaniał się do uznania niepodległości Kuby za pewne odszkodowanie pieniężne i zapewnia, że takiego projektu nawet mu nie robiono.

Nowy Jork 2. kwietnia. W Chicago milicja miejska znieważyła i spaliła flagę hiszpańską, poczem, chodząc gromadnie po mieście, wołała: Wojna! wojna!

Berlin 2. kwietnia. Uważają tu za rzecz pewną, że gabinety wiedeński, paryski, petersburski i londyński lada chwila wystąpią z pośrednictwem w zatargu Hiszpanji ze Stanami.

Madryt 2 kwietnia. Podług zupełnie pewnych wiadomości, żądania Stanów Zjednoczonych są następujące: Nastąpi na Kubie zawieszenie broni do 1 października; rząd waszyngtoński wyszle komisję, która skłoni powstańców do zaniechania walki; Hiszpanja użyje wszelkich środków do złagodzenia nędzy i zezwoli Stanom Zjednoczonym kontrolować tę działalność przez specjalnych delegatów; do października będzie w Madrycie, wspólnie z posłem amerykańskim, ułożony dla Kuby statut organiczny, przyznający wyspie samoistność polityczną pod zwierzchnictwem Hiszpanji.

Nad tymi warunkami zastanawiała się wczoraj rada koronna, pod prezydencją królowej, poczem wystosowano do Woodforda notę, w której zażądano, aby termin odpowiedzi na te warunki był odłożony do 4 kwietnia.

W teatrze królewskim znowu dano przedstawienie na rzecz uzbrojeń. Królowa zapłaciła za swą lożę 50.000 fr. Bank hiszpański kupił galerję za 500.000 fr. i bilety rozdał rzemieślnikom. Za jeden fotel zapłacono 150.000, za drugi 100.000 fr.

Królowa oddała połowę listy cywilnej na uzbrojenia.

Prezydent Mac Kinley orędzie swe przedłoży kongresowi natychmiast po jego zredagowaniu.

Ministrowie amerykańscy uważają sytuację za bardzo krytyczną.

Paryż 2. kwietnia. Francuskie towarzystwo dla międzynarodowych sądów rozjemczych wystosowało do ministrów spraw zagranicznych Stanów zjednoczonych i Hiszpanji prośbę, aby zatarg istniejący między Stanami a Hiszpanją załatwili za pomocą sądu polubownego i w ten sposób dali piękny przykład na przyszłość.

Madryt 2. kwietnia. Sagasta odrzucił wszystkie żądania Ameryki. Wskutek tego wojna zdaje się być nieuniknioną. W rozmowie z jenerałem Woodfordem oświadczył Sagasta bardzo grzecznie, ale energicznie, że Hiszpanja na żądania Mac Kinleya zgodzić się nie może, gdyż przyjąwszy je, tem samem zrzekłaby się swych praw zwierzchniczych nad Kubą.

Dzienniki *Liberal*, *Imparcial* i *Heraldo* oświadczają, iż w dzisiejszych warunkach należy raczej przyjąć wojnę, jak warunki Mac Kinleya i wzywają rząd do dalszego zbrojenia się.

Dziś odpływa na Kubę 18 bataljonów piechoty.

Tutejsze koła polityczne tak pesymistycznie zapatrują się na sytuację, iż wybuchu wojny spodziewają się już w przyszłym tygodniu.

Królowę rejentkę podczas wczorajszego jej spaceru, witano wszędzie owacyjnie.

Lizbona 2. kwietnia. Mimo zapewnień dzienników, że Portugalja w razie wybuchu wojny między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi pozostanie neutralną, w portach portugalskich czynią się gorączkowo przygotowania wojenne.

Londyn 2. kwietnia Nadeszłe tu dziś z Nowego-Jorku depesze stwierdzają, że znikła wszelka nadzieja pokojowego załatwienia zatargu między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi i że wybuch wojny zdaje się być nieuniknionym. Ze strony Ameryki wszelkie ustępstwa są wykluczone. Wybuch wojny byłby zażegnany chyba wtedy, gdyby się zdarzyło, że Hiszpania, mimo tylokrotnych zaprzeczeń, zgodziłaby się w ostatniej chwili na ogłoszenie niezawisłości Kuby. Jeżeli się to nie stanie, to już w przyszłym tygodniu wypowiedzenie wojny jest prawdopodobne.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Linc 2. kwietnia. P. Ebenhoch zachorował na zapalenie muskułów.

Paryż 2. kwietnia. Parlament uchwalił projekt ustawy w sprawie pożyczki greckiej.

Londyn 2. kwietnia. Królowa sankcjonowała projekt ustawy w sprawie greckiej pożyczki.

Ateny 2. kwietnia. Karditzi i Giorgis założą apelację przeciw wyrokowi przysięgłych, motywując krok ten tem, że zamach ich był zbrodnią polityczną, a za takie zbrodnie w Grecji kara śmierci została zniesioną.

Wiedeń 2. kwietnia. Hr. Kazimierz Badeni przybył z małżonką do Wiednia, gdzie zabawi dni kilka.

Wiedeń 2. kwietnia. Wczoraj odbyło się otwarcie polskiego kościoła OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu. W nabożeństwie, które odprawił ks. Lutrzykowski, wzięło udział wielu członków koła polskiego i klubu ruskiego, oraz liczna kolonja polska.

Wiedeń 2. kwietnia. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1854, główna wygrana w kwocie 100.000 zł. padła na serję 42 nr. 18, druga wygrana na serję 3746 nr. 12. Na wszystkie inne numera przypada najniższa wygrana 300 zł.

Wiedeń 2. kwietnia. *Wiener Zeitung* zamieszcza reskrypt cesarski, nadający ks. Sanguszce order „złotego runa".

Sekretarz pocztowy Józef Igiel we Lwowie, mianowany starszym zarządcą pocztowym w Brodach.

Berlin 2. kwietnia. Poseł do parlamentu Buchka mianowany dyrektorem oddziału dla kolonji w ministerstwie spraw zagranicznych. Jenerał Blumenthal ustąpił z posady jeneralnego inspektora trzeciej inspekcji armji. Następcą jego mianowany jenerał Waldersee.

Berlin 2. kwietnia. Cesarz Wilhelm, donosząc w. ks. badeńskiemu o przyjęciu przez parlament projektu marynarskiego, jednocześnie mianował go jenerałem piechoty morskiej *à la suite*. Wielki książę odpowiedział depeszą, w której sławi wiekopomną dla ojczyzny zasługę cesarza, którego tytanicznym usiłowaniom Niemcy zawdzięczają posiadanie marynarki. Stworzenie jej — pisze w. ks. — jest ukoronowaniem dzieła Wilhelma I., albowiem bez wielkiej marynarki Niemcy nie mogą być wielkiem mocarstwem.

Kolonja 2. kwietnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że jenerał Waldersee będzie mianowany jeneralnym inspektorem kawalerji.

Paryż 2 kwietnia. Dziś zapadnie wyrok sądu kasacyjnego w sprawie Zoli. Ze względów formalnych wyrok prawdopodobnie zostanie zniesiony i odesłany napowrót do pierwszej instancji. Jeżeli jednak zniesienie nastąpi z powodu braku legitymacji ze strony ministra wojny, w takim razie proces nie zostanie odesłany do drugiej kadencji sędziów przysięgłych, lecz wprost będzie unieważniony. Wtedy miałby tylko pierwszy sąd wojenny, który sądził Esterhazyego, prawo wytoczyć Zoli nową skargę, tem bardziej, że według ustawy francuskiej przedawnienie nie nastąpiło, gdyż termin liczy się dopiero od 12 kwietnia b. r.

Paryż 2. kwietnia. Wyrok w sprawie Zoli został zniesiony.

Kanea 2. kwietnia. Admirałowie eskadr europejskich zażądali od prezydenta zgromadzenia narodowego Sphakianakiosa wydania tych Greków, którzy pod Retymnem napadli tureckich pastuchów, wymordowali ich, a trzodę zabrali.

Kijów 2. kwietnia. Dokonano tu nagle nader licznych rewizyj w domach prywatnych i biurach, poczem aresztowano mnóstwo osób zarówno mężczyzn jak i kobiet. Zgoła nie wiadomo, jaki jest powód tego surowego kroku. Do aresztowanych nie dopuszczają nikogo.

Hamburg 2. kwietnia. Czeladź piekarska zażądała podwyższenia płacy, zapowiedziawszy bastówkę.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·52, Węg. Kredyty 375·—, Anglobanki 159·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 271·25, Unjony 304·50, Laenderbank 220·50, Sztacbany 343·—, Lombardy 76·50, Elbetahle 260·75, Kolej północno-zachodnia 245·—, Tytuniowe 131·—, Rima 253·—, Alpiny 151·90, Renta majowa 102·25, Węg. renta koronowa 99·40, Losy tureckie 57·60, Marki niemieckie 58·77.

Berlin 2. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·25 (364·21). Sztacbany 145·75 (342·02), Lombardy 33·60 (78·17). Disconto 201·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 2. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 302·62 (356·05). Sztacbany 295·50 (342·80). Lombardy, 67·75 (78·03), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 201·90. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. kwietnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. O. br. Dunin Borkowska z Ponikwy. W. hr. Raciborowski z Podola ros. S. Wybranowski z Kimirza. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. A. Wechsler z Wiednia. K. Sagatowski z Kamieńca Pod. W. Aszkenazy z Warszawy. E. Mokrzycki z Kulparkowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

LIEBIGA Kompanji EKSTRAKT MIĘSNY i PEPTON

są niezrównane, **ekstrakt** jako środek pomocniczy w każdej kuchni, największej i najmniejszej, celem natychmiastowego sporządzenia bulionu i celem posilenia i wzmocnienia wszelkich potraw mięsnych i t. d. — **Pepton,** znakomite lekko strawne pożywienie w każdej kuchni dla słabych, chorych, zwłaszcza dla cierpiących na żołądek, którzy go trawią, chociażby żadnego innego pokarmu nie spożyli. — Ostrzega się przed naśladownictwem! 102 1—4

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśnik z ukończoną lwowską szkołą leśną i kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Leśnik poste restante Żmigród.

Ekonom lat 29, praktycznie wykształcony w większych majątkach z wzorowemi świadectwami, chcąc zmienić posadę poszukuje takowej na kontrolora lub ekonoma od 1. maja **poste rest. M.** Lubaczów. 218

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Szynki znakomite krakowskie znane jako najlepsze nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2.

SPRZEDAŻ.

Sprzedam 200 tomów powieści za połowę ceny księgarskiej, hurtownie lub częściowo. Zgłoszenia poste rest. W. K. Dobrotwór. 237

Tylko po cenach fabrycznych bez żadnej nadwyżki sprzedaje srebro chińskie i wszelkie wyroby złotnicze handel jubilerski Leona Radeckiego, Lwów, Pasaż Hausmana 7.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nie jedyna, ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu pracownia własnych wyrobów, kołder, materaców i pościeli **Ig. Drexlera i Synów,** przy pl. Katedralnym l. 2 poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne" przy placu Marjackim otworzyłem w moim magazynie przy **placu Katedralnym l. 2 pod firmą Ignacy Drexler i Synowie osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materji meblowych i t. d., które po cenach jak najniższych polecam. Z poważaniem **Ignacy Drexler.**

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Tepplohhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

ROZMAITOŚCI.

Pieniędzy pożyczam na hipotekę również dla prowincji. „Artur" Lwów restante.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Prześliczne karnisze metalowe, złocone, brązowe, niklowane poleca pracownia brenzownicza Wilhelm Sknurzyl, Lwów, Halicka 15.

Świeży transport doskonałej kawy pół kilo 75 ct. „SYRIUSZ" ulica 3 Maja l. 2, Lwów.

Folwark Lucyłów z zasiwami ozimymi zaraz do wydzierżawienia Aleksander Ciecholewski p. Cucyłów.

Do egzaminu dla aspiratów na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) w kilku miesiącach przygotowuje. **Rybicki,** Chorążczyzna 6, I. piętro.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. Kopernika 22.

Na zbliżające się Święta!
Do zapuszczania podłóg i posadzek parkietowych:
Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały.
Glazurę bursztynową „Marxa" bardzo trwałą.
Masę francuską prawdziwą „Schneidra".
Masę woskową własnego wyrobu.
Wosk prawdziwy pszczelny do nacierania.
Aparaty do froterowania, patent „Faranowskiego".
Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe.
Sukno do froterowania.
Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.
Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych 1364 1—2
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Dla palących!

Najlepsza francuska bibułka na cygareta!
„LE GRIFFON PATENT".

Dla palących!

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, woalach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

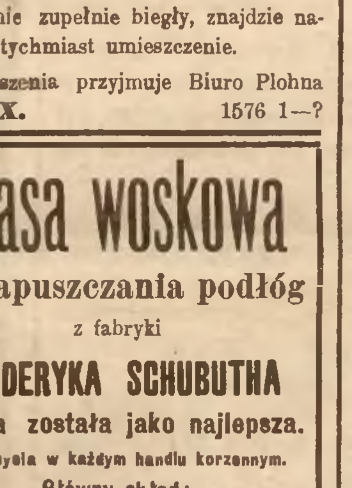
Maszynki do tarcia migdałów po 70 i 1.50. Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po 3 zł. Młynki do tarcia maku 3.50. Sito wiedeńskie do fasowania poczwórne po 1 zł., 1.40, 1.60 poleca
Julian Janowski
Lwów, Halicka 16.

WYSTAWA OGÓLNA
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i i chodników.
Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.
Wstęp wolny.
Uprasza się każdego kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę.
Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.
Listy adresować należy: **Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska 6, pasaż Hausmana.**

Kantorzysta
katolik, z praktyką kupiecką, w językach polskim i niemieckim tak w mowie jakoteż piśmie zupełnie biegły, znajdzie natychmiast umieszczenie.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Plohna pod **A. X.** 1576 1—?

Masa woskowa
do zapuszczania podłóg
z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA
uznana została jako najlepsza.
Do nabycia w każdym handlu korzennym.
Główny skład:
Lwów, Rynek 45.

Baczność!
Tylko dobre się utrzyma!



Odmłodzenie i przedłużenie życia
osiągniemy noszeniem sławnego elektrycznego krzyża Volty.
Osoby, które zawsze krzyż Volty noszą, mają normalny obieg krwi i działalność nerwów, zmysły się zaostrzają, co się do ogólnego zdrowia przyczynia; fizyczne i duchowe siły się zwiększają, dochodzi się do zdrowia i zadowolenia a przeto do
przedłużenia zwykle krótkiego życia ludzkiego.
Wszystkim słabym ludziom trzeba doradzać, aby nosili prawdziwy krzyż Volty. Wzmacnia on nerwy, odnawia krew, a uznany w całym świecie jest nieporównanym środkiem przeciw następującym chorobom: **Gościec, reumatyzm, newralgja, osłabienie nerwów, bezsenność, zimne nogi i ręce, hipochondrja, bladaczka, astma, paraliż, kurcze, moczenie w łóżku, choroby skórne, hemoroidy, cierpienia żołądka, influenca, kaszel, głuchota i szum w uszach, bolu głowy, rąk, zębów i t. d.** Prawdziwy z wydrukowaną marką ochronną zaopatrzony krzyż Volty jest elektrycznym stosem w każdem ciele. Panie i dziewczęta, młodzi i starzy mężczyźni, którzy chcą być zawsze zdrowymi i silnymi, noszą ten amulet sławny, przyjemny i dający zdrowie. Podnosi i ustala siły mężczyzny i kobiety, każdy czuje się zdrowym, odświeżonym i zadowolonym, gdy ma na sobie ten krzyż.
Liczne podziękowania i uznania.
Dla żydów i innowierców w formie gwiazdy po tych samych cenach.
Cena za sztukę zł. 1·80.
Za nadesłaniem zł. 2·— franco. Za zaliczką o 20 ct. więcej. Wysyłka jedynie prawdziwych krzyżów Volty tylko przez centralny skład hygjeniczny
MAX REIF
Budapeszt Elisabethring 6./DP.
Odsprzedającym znaczny rabat.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Na święta
wszelkiego rodzaju
Ciasta domowe
masę migdałową i orzechową, oraz kompletne święcone w cenie od 5 do 100 zł. dostarcza Zarząd dworu w Putiatyczach 1—4 poczta Sądowa Wisznia. 1579

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuoka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Do siewu wiosennego
dostarcza: **konicze wszelkie nasiona i zboża jare** w najcelniejszych jakościach po cenach najniższych oraz **wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze** z fabryk król. węgierskich kolei państwowych.
Dom handlowy
dla rolnictwa i przemysłu
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 3.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Marja Tapkowska w Tarnopolu
właścicielka kamieniołomów w Dyczkowie i Zaściance, dostarcza:
Płyt i Kostek
na chodniki dla miast, kościołów, korytarzy,
płyt cokołowych, balkonowych, podestowych, grobowcowych; schodów prostych i klinowych w dowolnych długościach; kwader, bloków na pomniki, postumenta, 1577 obeliski i grobowce. 1—4

Zastępstwo domu rolniczego
ERNESTA BAHLSENA
Lwów, Sapiehy 5,
poleca prócz zboża, nasion, nawozów, maszyn katalogiem objętych, pierwszą krajową produkcją z nasienia oryginalnego otrzymaną.
Jęczmień Goldfoid i preinier po 14 złr. Owsa Ligowa po 11 złr. Pszenicy jarej Bahlsena po 15 złr. Żyta św. Jańskiego po 11 złr. Gryki Japońskiej po 25 złr. za 100 klgr. loko Lwów.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami **wymowy i z kluczem** na końcu każdego dzieła:
„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.
„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów.
„Samouczek" Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone, 75 ct.
„Samouki Wielcy Ludzie" to jest 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie eleganckiej złr. 2·25.
Petőfi Aleksander, król poetów węgierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcze narodu madziarskiego, poeta nad poetami. Złr. 1·05, w oprawie eleganckiej złr. 1·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



D. R.-G.-M. 86.614. Patent ck. austr. i k. węg.

Nową siłę męską
nową rzeźwość i świeżość życia,
nową wiarę w siebie,
nową pamięć,
nową zdolność do spełnienia zawodu,
nowe uprzyjemnienie życia
daje słabym ludziom elektryczność. Życiodajny ten żywioł wprowadzany bywa do organizmu ludzkiego w sposób najłatwiejszy i najbardziej naukowy za pomocą przedziwnej baterji dra Sandena w kształcie paska, przynosząc pacjentowi podczas snu pewne uzdrowienie.
Elektryczny pasek
Dr. Sandena
jest pewnem lekarstwem na gościec, reumatyzm we wszystkich członkach, zdenerwowanie, bezsenność i brak apetytu, influencę i choroby i morfiny pozostałe, newralgję, napady histeryczne, blednicę, porażenia, cierpienia szpiku pacierzowego, kurcze, bicie serca, napływ krwi do głowy, zawroty, hipochondrję, astmę, szum w uszach, zimno rąk i nóg, słabość pęcharza, choroby skórne, oddech cuchnący, kolki, ból zębów, choroby kobiece.
Gdzie wszelkie środki okazały się bezskutecznymi
proszę spróbować **Dr. Sandena**
elektryczny pasek
Słabowici mężczyźni, słabowite kobiety i dzieci — wszyscy powinni nosić elektryczny pasek Sandena.
Tysiące uzdrowionych we wszystkich krajach poświadczają wspaniały skutek.
Cena za sztukę tylko 5 zł. bez opłaty cła i franco za poprzedniem przesłaniem pieniędzy. Za zaliczką pocztową o 30 ct. więcej. **Zamawiający nie ponosi więc żadnych kosztów.** Przesyłka pod najściślejszą dyskrecją. Przy zamówieniu należy podać objętość stanu (talji) Jedyne źródło 1366
F. EPSTEIN
Drezno (Dresden) Zöllnerstrasse 35.

Rękawiczki
prawdziwe **„VICTORIA"** podwójnie szyte
męskie i damskie
zł. 1·50
krój i gatunek powszechnie znany jako najlepszy.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów plac Marjacki (róg ul. Hetmańskiej)

HANDEL NASION
i zakład ogrodniczy
Ludwika Freege
w Krakowie,
Sukiennice nr. 15. i 14.
poleca 1347 1—5
Najlepsze nasiona gospodarcze
„ „ warzywne
„ „ kwiatowe
Najlepsze narzędzia ogrodnicze
Najlepsze szczepy drzew owocowych, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne
i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodowych.
Ceny niższe od każdej konkurencji.
Cennik illustrowany na rok 1898
obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

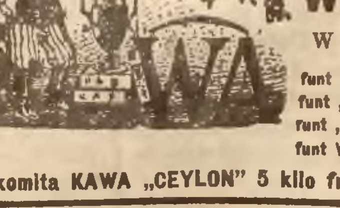
Biuro komisowe i pośrednictwa
K. Pietruskiego
Lwów, ul. Sykstuska l. 26.
pośredniczy we wszelkich kupnach, sprzedażach dóbr ziemskich i realnościach, tudzież przyjmuje zastępstwa i komisy różnorodne; poleca
Oficjalistów prywatnych
wszelkiej kategorji tylko z dobremi rekomendacjami, również **nauczycielki,** bony, klucznice, panny służące ect.
Oddzielnie urządzony
„KANTOR SŁUG"
dostarcza służbę tak męską jak i żeńską wszelkich zawodów tylko z dobremi świadectwami w miejscu i dla prowincji.

Do trwałego i pięknego
zapuszczania posadzek i podłóg
z miękkiego drzewa.
Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.
Glazurę emaljową Linoleum
szybko schnącą z pięknym połyskiem.
Lakier Christofa
wysychający w niespełna poł godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.
Szczotki i Pędzle do zapuszczania.
Szczotki do froterowania
oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.
Wosk do nacierania.
Płaty sukienne
do wycierania podłóg itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Precz z szelkami! Do oglądnięcia otrzyma każdy franco za odesłaniem franco
Spiralny przytrzymywacz spodni
wygodny, zawsze odpowiedni, wygodna pozycja, bez braku oddechu, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików 75 ct. (3 szt. zł. 1·80 za zaliczką). **M. Jellinek, Wien, II./8. Erzherzog Karlplatz 14.**

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

Wysyłka sukna prywatnym tylko!
Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:
zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej
prawdziwej owczej wełny.
Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 211 1—11

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70 na prowincji 1·80. 1012 1—?

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Markus Adler, plac Akademicki.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul. Krasickich 7.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenbeck, ul. Trybunalska 4.
Jakób Lades, ul. Halicka.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
A. W. Menkes, plac Strzelecki l. 3.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 81.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
M. Tuch, ul. Grodzickich l. 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
Jakób Veise, ul. Żółkiewska.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.